KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Niedziela 25 czerwca 1939 r. Nr. 173 10 GR.

Łańcuch prowokacyj i łotrostw

Taka jest antypolska działalność hitlerowców w Gdańsku

GDAŃSK. Niemieckie urzędy w Gdańsku otrzymały polecenie, aby w ciągu trzech miesięcy urzędnicy noszący nazwiska o brzmieniu polskim zmienili je na nazwiska o brzmieniu niemieckim.

Sąd gdański skazał aresztowanych przed kilku dniami Polaków, obywatela gdańskiego Tuskę i obywatela polskiego Żabińskiego, którzy brali udział w uroczystości 10-letniego jubileuszu sekcji młodych ZZPZP, pierwszego na 6 miesięcy więzienia, a drugiego na 5 miesięcy za rzekome zakłócenie porządku publicznego.

Sąd gdański rozpatrywał sprawę kolejarza polskiego, obywatela gdańskiego, Saldata, pobitego przez bojówkarzy narodowo - socjalistycznych za rzekomą obrazę systemu hitlerowskiego. Sąd Saldata uniewinnił.

Również w sprawie ciężko pobitego, a następnie aresztowanego przed kilku dniami ucznia szkoły morskiej w Gdyni, Leona Szczepańskiego, sąd wydał wyrok uniewinniający, skazując go jedynie na 70 guldenów grzywny. Jutro Szczepański ma być wypuszczony na wolność.

Prezydent policji gdańskiej odmówił pozwolenia niemieckim organizacjom katolickim św. Józefa na urządzenie zabawy letniej w restauracji Friedrichsheim w Gdańsku.

Jednemu z polskich robotników rolnych, zatrudnionemu u gospodarza wiejskiego Niemca, w powiecie Wielkie Żuławy, policja skonfiskowała niedawno zakupiony przez niego w Polsce aparat radiowy

Gdańska policja polityczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu ucznia blacharskiego, obywatela polskiego, narodowości polskiej, Pawła Żołądka i aresztowała go. Bezpośrednim powodem aresztowania miało być patriotyczne przemówienie, jakie Żołądek wygłosił w ubiegłą niedzielę w Tczewie na uroczystości 10-lecia sekcji młodzieżowej Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku.

Oto wiązanka faktów — plon jednego dnia! Walka z polskimi nazwiskami, wołające o pomstę do nieba wyroki, bicie Polaków za rzekome przestępstwa, których nawet sądy gdańskie nie mogą uzasadnić, szykany wszelkiego rodzaju, rewizje i aresztowania — to wszystko jest robotą metodyczną.

Dziś bez trudu można zauważyć, że akcja przeciwpolska prowadzona jest w Gdańsku przez Niemców bardzo planowo i konsekwentnie.

To jednak nie jest jeszcze wszystko. Władze Gdańska starają się zniszczyć Polaków gospodarczo. W tym celu wydaje się na terenie Wolnego Miasta specjalne ustawy i rozporządzenia, hamujące rozwój polskiego handlu i rzemiosła, nakłada wysokie, niemożliwe do zapłacenia kary i mandaty policyjne, cofa bez podania powodów zezwolenia na prowadzenie warsztatów pracy. Wszystkie instytucje pośrednictwa pracy znajdują się pod kontrolą hitlerowców, szykanujących Polaków bez litości.

Nie trudno się domyśleć, że wszystkie te wyrpóbowane już nieraz sposoby niemieckie podcinają byt Polaków, mieszkających w Gdańsku. Podcinają systematycznie.

Nie odniosą one jednak skutku. Co do tego niech Hitler nie łudzi się ani przez chwilę!

Nie możemy jednak patrzeć obojętnie na los prześladowanych w Gdańsku naszych braci. Tu możemy stracić cierpliwość! Niech-że Niemcy pamiętają, że istnieje zasada odpłacania się im tym samym!

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!

Jesteśmy w okresie jednej z najbardziej niezwykłych uroczystości, które nazywamy Dniami Morza. Uroczystości, mającej uprzytomnić nam corocznie o zdobytym dostępie do Bałtyku. O znaczeniu tego dostępu pisano i mówiono wiele. Nie będziemy na tym miejscu powtarzali argumentów, znannych każdemu Polakowi. Nie będziemy wspominali historii dawnej polskich rządów na wybrzeżu, ani dziejów imponującej pracy lat ostatnich. To wszystko jest znane, to wszystko nie raz jeszcze będziemy omawiali.

W tym roku Dni Morza nabierają specjalnego znaczenia. Odbywają się one w atmosferze przedwojennego podniecenia, wywołanego zaborczymi planami Niemiec, które po pożarciu Czech i Kłajpedy, usiłowały wyciągnąć chciwe łapy po nasz dostęp do morza. Odbywamy więc uroczystości pod hasłem:

„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!“

Nie tylko rozumiemy te hasło. Nie tylko rozumem ogarniamy znaczenie łączności ze światem przez morze, jego znaczenie gospodarcze, polityczne, kulturalne. To hasło czujemy sercem. Bije ono mocnym rytmem naszej krwi w każdym obywatelu.

I pręży ono mocno mięśnie, które potrafią zacisnąć nasze ręce w pięści.

Te pięści spadną na każdego, kto ośmieli się brutalnie wyciągnąć łapczywe szpony po nasze prawo do Bałtyku.

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!

Dla utrzymania pokoju w Europie

Uroczyste zawarcie paktu francusko-tureckiego

ANKARA. W piątek po południu odbyło się podpisanie paktu francusko - tureckiego. Układ ten przewiduje przyłączenie do Turcji sandżaku Aleksandretty oraz nakreśla nową granicę pomiędzy Turcją a Syrią. Nowo zawarty pakt przyjaźni zobowiązuje oba mocarstwa do współpracy nad bezpieczeństwem we wschodniej części morza Śródziemnego.

Układ wchodzi w życie natychmiast po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, co musi nastąpić w dniu 23 lipca b. r. najpóźniej. Wojska francuskie będą wycofane z sandżaku do dnia 22 lipca b. r.

Po uroczystości podpisania paktu minister spraw zagr. Saradżoglu wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie przyjaźni francusko - tureckiej.

W odpowiedzi swej ambasador francuski Massigli powołał się na niedawne oświadczenie prezydenta Turcji Ismeta Inönu, że „po załatwieniu sprawy sandżaku Aleksandretty nic już więcej nie dzieli Francji i Turcji".

Tegoż dnia o godz. 18.30 min. Bonnet i ambasador turecki Suad Dawaz, podpisali francusko-turecki układ wzajemnej pomocy.

Wśród punktów układu francusko - tureckiego jest następujący:

W oczekiwaniu na zawarcie układu ostatecznego rząd francuski i rząd turecki oświadczają, że na wypadek agresji, która mogła by spowodować wojnę w obszarze śródziemnomorskim, gotowe są współpracować wspólnie, udzielając sobie wzajemnie pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami.

Układ też stwierdza, że nie jest wymierzony przeciwko żadnemu państwu.

W osobnym dokumencie rząd turecki otrzymał zapewnienie, że „Francja nie wyrzeknie się na rzecz innego państwa mandatu, jaki sprawuje w Syrii“.

W krótkich deklaracjach min. Bonnet i ambasador Suad Dawaz stwierdzili następnie, że zawarty w maju r. b. układ anglo-turecki, zmierza jedynie do zabezpieczenia pokoju.

Trzeci projekt porozumienia

zgłasza rząd angielski w Moskwie

MOSKWA. W moskiewskich kołach politycznych panuje przekonanie, że rokowania angielsko-sowieckie wznowione zostaną w nadchodzącą niedzielę po otrzymaniu przez dyr. Stranga dodatkowych instrukcji z Londynu.

Koła zbliżone do ludowego komisariatu spraw zagranicznych zachowują całkowite milczenie na temat powodów, które skłoniły premiera Mołotowa do zajęcia krytycznego stanowiska wobec ostatniej propozycji angielsko - francuskiej.

Doręczona wczoraj odpowiedź oficjalna rządu sowieckiego na propozycje Wiliama Stranga była przedmiotem specjalnej konferencji ambasadorów Francji i Anglii. Według kursujących pogłosek, William Strang w najbliższych dniach przedłożyć ma rządowi sowieckiemu trzeci z kolei projekt trójporozumienia.

Warunki i groźby Japonii

wręczył konsulom Anglii i Francji mer Tientsinu

TIENTSIN. Chiński mer Tientsinu wręczył konsulom W. Brytanii i Francji listy, zawierające kopje identycznych oświadczeń, skierowanych przez „prowizoryczny rząd w Pekinie" do ambasadorów Anglii i Francji.

Oświadczenie to, po powtórzeniu znanych argumentów, uzasadniających obecne naprężenie. wyłuszcza cztery warunki, które umożliwiłyby likwidację zatargu:

1) współpraca nad odszukaniem i wydaniem rządowi pekińskiemu elementów terrorystycznych, komunistycznych i antykomunistycznych, znajdujących sie na terenach koncesji,

2) współpraca w dziedzinie polityki monetarnej rządu pekińskiego, a w szczególności usunięcie z obiegu dawnej waluty i wydanie rezerw srebra przetrzymywanych przez banki chińskie w koncesjach - rezerwy te szacowane są na 40 do 50 miln. dol. chińskich.

3) zamknięcie wszystkich banków chińskich, magazynów, domów towarowych, sklepów itd., posługujących się dawną walutą.

4) uniemożliwienie „wszelkich manifestacyj, publikacyj itd.", przeciwnych polityce rządu pekińskiego.

Oświadczenie nadmienia, że w wypadku, gdyby władze angielskie i francuskie nie akceptowały w całości czterech powyższych punktów, wówczas rząd pekiński będzie zmuszony uciec się do „rozstrzygnięć zasadniczych i przedsięwziąć środki, jakie nakazuje sytuacja".

Kara śmierci za przestępstwa walutowe we Włoszech

RZYM. Wprowadzona została w wypadkach szczególnie ciężkich kara śmierci za przestępstwa dewizowe.

Jak utrzymują, wywołane to zostało niezwykłym wzrostem liczby tych przestępstw w ostatnich czasach

Latający wysłannik dla specjalnych misji

Rola mr. Stranga w polityce angielskiej

William Strang, angielski wysłannik w Moskwie, który ma doprowadzić do sfinalizowania układu angielsko - sowieckiego, jest specjalistą od trudnych misji.

Gdy tworzą się dyplomatyczne lub polityczne komplikacje w angielskiej polityce zagranicznej, mister Strang pakuje swoje walizy i jedzie na zagrożony punkt, aby ratować sytuację.

Podczas wojny abisyńskiej ówczesny minister spraw zagranicznych, sir Samuel Hoare, podjął tajną akcję dyplomatyczną, mającą na celu zlikwidowanie konfliktu (nosił się z zamiarem podziału Abisynii między zainteresowane mocarstwa) i Strang był „dyplomatycznym wojażerem", który objeżdżał stolice europejskie i konferował z przedstawicielami zainteresowanych mocarstw.

Gdy plan ten został ujawniony, minister Hoare musiał podać się do dymisji. Strang pozostał jednakże na swoim stanowisku i współpracował z ministrem Edenem, następcą Samuela Hoare. Eden, jak wiadomo, był zwolennikiem polityki nieustępliwości wobec Włoch i był za obroną Abisynii. Elastyczny Strang dostosował się do punktu widzenia swojego nowego zwierzchnika i objeżdżał stolice państw, członków Ligi Narodów, zbierając podpisy pod projekt zastosowania sankcji wobec Włoch.

A znów we wrześniu ubiegłego roku, w najgroźniejszym momencie kryzysu czechosłowackiego, Strang, jako kierownik departamentu Europy Środkowej angielskiego MSZ-u nakłonił Chamberlaina, żeby po raz pierwszy w swoim życiu wsiadł do samolotu i poleciał do Hitlera do Godesbergu.

Strang jest znany również w Kremlu. W roku 1926 brał udział w rokowaniach angielsko - sowieckich, a po ich zakończeniu został współpracownikiem angielskiej ambasady w Moskwie i nawiązał stosunki z sowieckimi mężami stanu.

Strang jest wielkim miłośnikiem malarstwa i w jego willi w Richmond pod Londynem znajduje się mnóstwo cennych obrazów, które przywiózł ze swych podróży dyplomatycznych.

Ostatnio, przed wyjazdem do Moskwy w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że wolałby udać się do Genewy, niż do Moskwy.. Dziennikarze przypuszczali, że Strang nie wierzy w powodzenie swoje misji, w możliwość sojuszu angielsko - sowieckiego. Strang jednakże zaraz im wyjaśnił, że nie ma to nic wspólnego z polityką. Wolałby pojechać do Genewy, ponieważ tylko dlatego, że pragnąłby ujrzeć wystawę malarstwa hiszpańskiego, obrazy sprowadzone z królewskiego muzeum w Madrycie.



„Potężne siły działają na rzecz pokoju"

oświadczył król W. Brytanii



Król Jerzy

LONDYN. — Lord mer i korporacja Londynu podejmowali parę monarszą śniadaniem w Gildhallu.

Dziękując za okazane wyrazy entuzjazmu i wdzięczności, król Jerzy oświadczył, że podjął swą podróż, pragnąc służyć wielkiej Anglii, wspólnocie narodów, aby szerzyć zdrowe i radosne ideały, aby wykazać, że znajdą się potężne siły, działające na rzecz pokoju i dobrej woli wśród narodów.

„Takie były cele — podkreślił monarcha — których wypełnienie postawiłem sobie wraz z królową za zadanie".

Niemcy nie są przygotowani

do prowadzenia wojny

BUDAPESZT. Ukazała się tu broszura dr. Iwana Lajos'a p. t. „Przygotowania wojenne Niemiec w świetle niemieckiej literatury fachowej".

Autor, powołując się na „Mein Kampf" Hitlera i oświadczenia niemieckich mężów stanu określające cele imperialnej polityki Rzeszy, streszczające się w ciągle aktualnym programie „Drang nach Osten" („Parcie na Wschód"), w którego ramach mieści się również opanowanie Węgier lub przynajmniej ich znacznej części. Autor powołuje się przy tym na głosy prasy niemieckiej, zawierające częste obraźliwe zwroty pod adresem Węgier.

Opierając się na wynurzeniach starannie zebranej fachowej prasy niemieckiej, autor wskazuje na niedostateczne przygotowanie Rzeszy do wojny tak jeżeli chodzi o wyszkolenie armii, jak aprowizacji, surowców i nastrojów społeczeństwa niemieckiego.

Celem broszury jest wykazanie niedorzeczności planu niemieckiego zrealizowania krótkiej i zwycięskiej wojny. Broszura powyższa w ciągu kilku dni rozeszła się do Węgrech w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Wezwanie do kobiet niemieckich

aby wzięły udział w żniwach

BERLIN. Ukazała się odezwa do wszystkich kobiet i dziewcząt Niemiec, wzywająca do wzięcia udziału w pracach nad uprzątnięciem zbiorów. Odezwa podpisana przez kierowniczkę ruchu kobiet Rzeszy, wskazuje, że ze względu na brak sił roboczych w rolnictwie wszystkie kobiety niemieckie muszą wziąć jak najbardziej wydatny udział w robotach rolnych, związanych z uprzątnięciem tegorocznych zbiorów.

Jak wiadomo podobne odezwy zostały skierowane niedawno do młodzieży akademickiej oraz „Hitlerjugend".

Niezwykła przesyłka

wartości przeszło 30 milionów złotych

LONDYN. W bieżącym tygodniu odszedł z Londynu do Bang-Kongu transport złota, wartości milion i 15 tysięcy funtów szterlingów (przeszło 30 milionów złotych). Ładunek ten został wysłany z polecenia rządu sjamskiego, na którego rachunek był zdeponowany w Londynie. Transport ten stanowi znaczną część pokrycia złotego waluty sjamskiej. Statystyka ogłoszona w piątek wieczorem przez urząd celny stwierdza fakt wysłania transportu złota, wartości miliona, 15 tys. funtów szterlingów do Bang-Kongu.

W londyńskich kołach finansowych podkreślają, że po raz pierwszy wysłano tak wielką ilość złota do Sjamu.

Prasa londyńska zdradza zainteresowanie tą sprawą. „Times" mówi o „niezwykłej przesyłce", podczas gdy „Daily Express" nazywa transport „tajemniczym" zarządzeniem rady ministrów Sjamu.

Republikańska armia irlandzka

organizacją nielegalną

Sensacyjny dekret rządu irlandzkiego

DUBLIN. Republikańska armia irlandzka została uznana za organizację nielegalną. Rząd irlandzki wydał dekret w tej sprawie w piątek wieczorem. Dekret wskazuje, że przynależność do organizacji oraz wszelka działalność w jej ramach będą karane na podstawie uchwalonej niedawno przez parlament wolnego państwa ustawy o obronie państwa.

Rząd irlandzki zabronił odbycia manifestacji na grobie znanego nacjonalisty irlandzkiego Wolfe Tone'a w miejscowości Bodenstown w hrabstwie Kildare. Manifestacje te odbywały się corocznie w rocznicę śmierci Tone'a.

Rząd motywuje swe stanowisko tym, że demonstracje mogłyby przybrać burzliwy charakter i w ten sposób zagrażać interesom państwa.



Wspólne dowództwo

angielskich i francuskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie

LONDYN. Według doniesień z Singapoore, naczelne dowództwo angielskimi i francuskimi siłami zbrojnymi na Dalekim Wschodzie będzie spoczywało w razie wojny w ręku angielskim.

Główną bazą operacyjną połączonych sił zbrojnych obu państw stanie się Singapoore. Decyzja ta jest najważniejszym wynikiem rozmów sztabowych, odbywających się od czwartku w Singapoore pomiędzy angielskimi i francuskimi oficerami wszystkich rodzajów broni. Rozmowy będą zakończone najpóźniej w poniedziałek.

Jak wskazują w kołach poinformowanych, admirał sir Percy Noble, dowódca eskadry angielskiej na wodach chińskich, obejmie w razie konfliktu zbrojnego naczelne dowództwo nad połączonymi siłami zbrojnymi Wielkiej Brytanii i Francji w Azji wschodniej.

Trzęsienie ziemi na Złotym Brzegu

Liczba ofiar wynosi 66 osób

LONDYN. Nadchodzą tu dalsze doniesienia o trzęsieniu ziemi, które nawiedziło w piątek Złoty Brzeg (Afryka zachodnia). Wiadomości te wskazują, że liczba ofiar w ludziach jest o wiele wyższa aniżeli początkowo są dzono i że straty materialne są bardzo znaczne. Z Accra otrzymano telegram, stwierdzający, że podczas trzęsienia ziemi 66 osób straciło życie. Liczba rannych jest bardzo duża.

Według dotychczasowych wiadomości wśród ofiar katastrofy nie ma Europejczyków.

Kongres Rzemiosła w Częstochowie

zapowiada się w sposób imponujący

W dniach 16 i 17 lipca b. r. odbędzie się w Częstochowie drugi Ogólnopolski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego, na który przewidziany jest olbrzymi zjazd rzemieślników z całej Polski, z uwagi przede wszystkim na cele i zagadnienia, jakie będą omawiane, a ponadto z powodu zapowiedzianej na pierwszy dzień kongresu wielkiej uroczystości zawieszenia ryngrafu - votum dziekczynnego rzemiosła polskiego w kaplicy Cudownego obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Drugi Ogólnopolski Kongres w Częstochowie poświęcony będzie w głównej mierze omówieniu trzech zasadniczych zagadnień:

1. Zadaniom, jakie stoją przed rzemiosłem polskim w ogólnej akcji przygotowania wszystkich sił twórczych narodu do obrony kraju.
2. Sprawie unarodowienia rzemiosła polskiego i omówieniu dróg, które w najprostszy sposób doprowadzić mogą do realizacji tego celu i
3. Roli, jaką rzemiosło dziś spełnia, a jaką powinno spełniać w życiu gospodarczym i społecznym Państwa.

Liczne organizacje rzemieślnicze wystosowały odezwy do swych członków apelując, aby na kongresie częstochowskim, gdzie omawiane będą tak doniosłe sprawy dla polskiego rzemiosła, nie zabrakło ani jednego rękodzielnika, świadomego zadań jakie stawia przed nami chwila.

W kongresie weźmie osobiście udział minister Przemysłu i Handlu p. Roman, który w pierwszym dniu kongresu wygłosi przemówienie.



Książe Windsor budzi zdziwienie

jako gość ambasadora Niemiec w Paryżu

PARYŻ. Książe Windsoru obchodził w piątek w 45-tą rocznicę swych urodzin.

We czwartek księstwo Windsoru byli gośćmi honorowymi na obiedzie, wydanym na ich cześć przez ambasadora niemieckiego hr. Welczek. W obiedzie wzięli również udział maharadża Kapurtali, poseł węgierski w Paryżu Bela hr. Khün-Hedervary oraz szereg osobistości z paryskich sfer towarzyskich.

Przyjęcie przez b. króla Edwarda VIII zaproszenia na obiad w ambasadzie niemieckiej wywołało pewne zdziwienie w kołach kolonii angielskiej w Paryżu tym bardziej, że ambasador angielski sir Erick Phipps nie był obecny na bankiecie.

Napoleon Sądek

Dobry uczynek

Gorąco było piekielnie.

I jak tu w taki upał nie wstąpić z przyjaciółmi na jedną wódkę z lodu?

Więc pan Feliks wstąpił.

Było to koło południa.

Jedna wódka nie przyniosła ulgi, a upał się wciąż wzmagał. Więc panowie postanowili chłodzić się dalej.

Chłodzili się wytrwale, butelki szły za butelkami, kelner co chwila zmieniał lód w kubełku i wreszcie pan Feliks odetchnął z ulgą.

— No, nareszcie mi chłodniej! Czas do domu panowie!

Spojrzał na zegar i.. znów mu się zrobiło piekielnie gorąco.

Zegar wskazywał północ!

Pan Feliks załamał ręce z przerażenia.

— Ale się zasiedziałem! — jęknął — Co to będzie?! Co to będzie?!

Przed oczyma stanęła mu groźna postać małżonki uzbrojonej w pogrzebacz.

— Znów dostanę.. — załkał w duszy — O, ja nieszczęśliwy! Jak ta kobieta się nade mną znęca! Żeby pana domu prać pogrzebaczem po łbie za to, że się o parę godzin spóźni?!.. Czy to nie jest tyrania.

Złamany i zgnębiony podniósł się z krzesła.

— Do widzenia.. — mruknął cicho i wyszedł.

Ale towarzysze pana Feliksa tak byli zajęci jakimś politycznym sporem, że nikt z nich nie spostrzegł, kiedy się pan Feliks ulotnił.

Spostrzegli dopiero po chwili. Zerwali się zaniepokojeni z krzeseł.

— Panowie! Feluś nam zginął.

— Ten pan już wyszedł — wyjaśnił kelner.

— Ładny szpas! Chłop zalany na pestkę i na pewno do domu nie trafi. Musimy go dogonić!

Zapłacili rachunek i wyszli.

Szukali niedługo. Znaleźli w pobliżu restauracji. Zupełnie pijany siedział na trotuarze, nasunął kapelusz na twarz i spał w najlepsze.

Załadowali go do taksówki i odstawili do domu.

Żona pana Feliksa otworzyła drzwi w głębokim negliżu. Na widok przyjaciół męża wskoczyła zawstydzona do łóżka i aż po głowę nakryła się kołdrą.

— Znów się pijaczyna zalał! — zamruczała groźnie — Już ja się z nim rozprawię.

Przyjaciele pana Feliksa westchnęli współczująco i ułożyli pijanego towarzysza na łóżku.

— Trudno! — pocieszali się, schodząc po schodach — Dostać, biedaczek — dostanie! Ale nie można było chłopa pijanego na ulicy zostawić. Jeszcze by go okradli.

Wyszli na ulicę w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

I nagle.. stanęli, jak wryci.

W stronę domu szedł smutny z opuszczoną głową... pan Feliks.

— Feluś!!! — wrzasnęli przyjaciele — Skąd tyś się tu wziął? Przecie ty już w łóżku leżysz!

— W jakim łóżku?

— No w swoim własnym, przy żonie! Samyśmy ciebie taksówką przywieźli!

— Co wy gadacie? Przecież ja na piechotę przyszedłem, żeby wytrzeźwieć!

— O jej!!! A kogośmy położyli do twojego łóżka?!

Pan Feliks złapał się za głowę.

— Coście narobili?! To jakiś obcy człowiek! Przyjaciele tak robią? Idioci, a nie przyjaciele!

Jak szalony pobiegł na górę. Przed drzwiami zatrzymał się. W mieszkaniu grzmiał donośny głos małżonki.

— Kołdrą się nakryłeś moczymordo?! Śpisz pijanico? Nie myśl, że ci to na sucho przejdzie! Na kolanach, będziesz prosił, żebym przebaczyła! Ale ja nie daruję! Pogrzebacz na tobie złamię!

Pan Feliks słuchał zatrwożony, ale nagle twarz jego rozjaśnił uśmiech.

— Świetnie! — mruknął zadowolony.

Wyjął klucz od zatrzasku, nagłym ruchem otworzył drzwi, przekręcił kontakt elektrycznej lampy.

Żona siedziała na łóżku, spod jego kołdry dochodziło donośne chrapanie.

— Kto leży w tym łóżku?! — ryknął pan Feliks.

Małżonka skamieniała ze zdumienia..

— Fe... Feluś!! Ty!! Co... co to znaczy?

— Ja się o to pytam!! — grzmiał pan Feliks...

— Fe... Feluś... — jąkała się z trudem przerażona małżonka.

— Ja... ja nic nie wiem. To twoi przyjaciele przyprowadzili!!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się szatańsko pan Feliks — Chcesz we mnie wmówić, że moi przyjaciele sprowadzili ci kochanka?!

— Feluś! Feluchna jedyny! Mówili, że to ty jesteś! Jestem niewinna!

— Przysięgnij!!

— Przysięgam!

— Nie tak! Na kolanach przysięgaj!!

I po raz pierwszy od dnia ślubu pan Feliks poczuł, że jest panem domu. Nie on klęczał przed żoną, nie on błagał o litość, ale małżonka klęczała przed nim.

Nazajutrz, kiedy pan Feliks wstąpił do kawiarni w której spotykał się z przyjaciółmi, zastał ich zgromadzonych przy stoliku.

Siedzieli w milczeniu, ponuro opuścili głowy i nie śmieli mu spojrzeć w oczy.

— Dziękuję wam! — powiedział wesoło pan Feliks.

Spojrzeli na niego, jak na wariata.

— Za co? Za to żeśmy ci po pijanemu świństwo zrobili?

Pan Feliks spojrzał na nich wzruszony.

— Nie świństwo, nie świństwo, ale dobry uczynek. Dzięki wam pogrzebaczem nie dostałem, a co najważniejsze, raz w życiu ja byłem w domu górą.

Napoleon Sądek

Hitler przygotowuje grunt

do niespodzianej napaści na Gdańsk

Rewelacje prasy angielskiej

LONDYN. „Manchester Guardian" podaje wiadomość swojego genewskiego korespondenta, że komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. Burckhard, otrzymał zapewnienie rządu niemieckiego, że sprawa Gdańska nie zostanie załatwiona przed kongresem partii narodowo - socjalistycznej, który odbędzie się we wrześniu w Norymberdze.

Podobne wiadomości pojawiły się również i w innych dziennikach angielskich oraz w prasie francuskiej.

W angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wiadomości te pochodzą z jednego źródła i są rozpowszechniane celowo. W kołach tych twierdzą, że jest to nowy manewr propagandy niemieckiej. Przez rozsiewanie wiadomości, że Niemcy w danej chwili nie podejmą żadnej akcji w sprawie Gdańska i że rozwiązanie tego zagadnienia jest przesunięte na późniejszy termin Trzecia Rzesza chce uśpić czujność zainteresowanych mocarstw, a przede wszystkim Polski. Gdyby manewr ten się udał. Trzecia Rzesza podjęłaby niespodzianie „decydujące kroki" w sprawie Gdańska i postawiła świat przed nowym „faktem dokonanym".

Twierdzą jednak tutaj, że tym razem manewr niemiecki się nie uda, że przede wszystkim Polska będzie czujnie strzegła swoich żywotnych interesów w Gdańsku.

Koła te wyrażają ponadto przypuszczenie, że gdy Niemcy przekonają się, iż ich akcja uśpienia czujności nie udała się, znów przystąpią do stosowania swoich metod zastraszania i szantażu. Ale metody te nie odniosą skutku, jak nie odniosły dotychczas, ponieważ Niemcy napotkają tym razem na zdecydowany opór zainteresowanych mocarstw.

Z prasy

Po tajnym kongresie Niemców zagranicznych

„Dziennik Powszechny" zwraca uwagę na działalność Niemców za granicą:

T. zw. „Niemców zagranicznych" powołała Trzecia Rzesza, idąc w ślady Rzeszy cesarskiej, do realizowania niemieckiej Weltherrschaft. Trudno więc mówić o opiece narodu niemieckiego nad zagranicznymi rodakami, jak to się dzieje gdzieindziej. Stosunek jest raczej odwrotny. Właśnie zagraniczni rodacy są rzecznikami interesów państwa niemieckiego.

Organizacja Niemców zagranicznych działa przeważnie w konspiracji. Centrala mieści się w Stuttgarcie. Na czele tej fantastycznie rozgałęzionej mafii stoi fuhrer v. Bohle, Niemiec urodzony w Afryce, do niedawna obywatel angielski.

Jak już donosiliśmy, tajny kongres „Niemców zagranicznych" obradował między 8 a 12 czerwca.

Nie ma wątpliwości, że ci, którzy przecież tak wybitną rolę odegrali w przygotowaniach do aneksji Sudetów, Czech i Kłajpedy, otrzymali obecnie nowe, ważne instrukcje. Należy się spodziewać wzmożonej akcji we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Rumunii, na Węgrzech, w Szwajcarii i w Polsce.

Do podstawowych zadań organizacji von Bohlego w Polsce należy jak wiadomo — regermanizacja spolszczonych Niemców.

„Przykazania praojczyzny niemieckiej" które za prasą amerykańską publikujemy, stanowią najpewniej jeden z głównych instrumentów regermanizacji. Przykazania te, rozpowszechniane nielegalnie przez Verein fur das Deutschtum im Ausland przed wybuchem wojny światowej, zostały w Stuttgarcie przystosowane do potrzeb dzisiejszych. Ale i w dawnej postaci jest to dokument o potężnej wymowie:

1. Duch praojczyzny niemieckiej pozostanie w twym sercu nietknięty.

2 Duch praojczyzny pozostanie w twym sercu niewidoczny.

3. Duch praojczyzny pozostanie w twym sercu czynny.

4. Żywić będziesz nieustanne poczucie: a) niemieckiej racji stanu, b) niemieckiego przeznaczenia władców go.

5. Będziesz lojalny względem nowego kraju, stoi nie dłużej niż on na to praojczyzna pozwala.

6. Będziesz występował tylko w imieniu nowego kraju, jako jego mieszkaniec rdzenny i w pełni uprawniony.

7. W potomstwie swoim rozbudzaj tęsknotę do praojczyzny, najskrytsze i najsilniejsze uczucie.

8. Znajomość języka praojczyzny nie jest niezbędna twym potomkom. Wszystkie języki mogą i muszą służyć sprawie niemieckiej.

9. Staraj się zawsze należeć do partyj politycznych zwanych reakcyjnymi, albowiem wówczas nikt nie będzie mógł cię posądzić o obce pochodzenie.

10. Na wszystkich polach działalności zdobyć musisz przodujące stanowiska. W Cesarstwie Rosyjskim miej na oku wojskowość i administrację, w republikach — rolnictwo i przemysł, w krajach podbitych — politykę, handel i przemysł.

11-dzieci cudem uratowanych

BIAŁGRÓD. W okolicach Kopriwnicy straszliwa ulewa połączona z burzą poczyniła wielkie szkody na polach. W czasie burzy piorun uderzył w dom, w którym znajdowało się 11 dzieci. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Woda zalała całą miejscowość czyniąc wielkie szkody w budynkach i sklepach

Uzdrowiony przez... piorun

Od lat sparaliżowany odzyskał władzę

ŁÓDŹ. Podczas burzy jaka przeszła nad Łodzią i okolicami piorun uderzył w dom mieszkalny Jerzego Kowalaka we wsi Józefów pod Chojnami. Kowalak został zabity, zaś obecny w domu sąsiad jego ciężko porażony.

Piorun miał również następstwa dodatnie. Zamieszkały bowiem w sąsiedztwie Józef Motłecki od lat sparaliżowany w chwili uderzenia piorunu spadł z krzesła na którym siedział a w następstwie lęku i bodźca zerwał się z podłogi, po czym o własnych siłach wybiegł z izby. Od tej pory Motłecki chodzi już normalnie.

Kalendarz dnia

NIEDZIELA

25 Czerwca

Prospera B. W. Wilhelma op.
Jutro: Jana i Pawła m. m.
Słońca wsch. 3.15 zach. 20.01.
Księż. wsch. 13.25

KRONIKA HISTORYCZNA

1447. Kazim. Jagiellończyk wstępuje na tron.
1794. Powstańcy Woytkiewicza zajmują Libawę w Kurlandii na rzecz Polski.
1807. Spotkanie Napoleona z carem Aleksandrem I na Niemnie pod Tylżą i zawarcie pokoju.
1848. Powstanie „Ligi Polskiej" w Berlinie.

PRZYSŁOWIA

Nie ciesz się chłopie,
Gdy masz siano w kopie
Kiedy je masz w słoju.
Powiedz: „Chwała Bogu".

RADIO

WARSZAWA I
NIEDZIELA, DN. 25. 6. 1939 R.

7.00 „Najświętsza Panno" 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert poranny 9.00 Muzyka (płyty) 10.00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" 15.00 Audycja dla wsi 16.20 Kwadrans wojskowy 16.35 Nieznane utwory: madrygały angielskiej 17.15 „Podróż przez wschodnią część Liberii" — felieton 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni 19.30 Pieśni harcerskie różnych narodów 20.00 Muzyka (płyty) 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Muzyka taneczna 21.45 „Dobry żart tynfa wart" — audycja 22.00 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości 23.13 — 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Gra Grzegorza Piatigorski — wiolonczela 15.10 Koncert solistów 16.00 Muzyka lekka (płyty) 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Współczesna muzyka kameralna 21.35 IV Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa" 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Polska musi być narodem morskim

Tylko silna marynarka wojenna da nam gwarancję dalszego mocarstwowego rozwoju

W związku z rozpoczęciem się „Dni Morza" warto zastanowić się, jakie znaczenie posiada w życiu każdego narodu flota wojenna i co grozić będzie temu państwu, które sprawy morza zaniedba.

OCHRONA

Każdy kraj, posiadający wybrzeże morskie, dąży w pierwszym rzędzie do rozwinięcia własnego handlu. Rozbudowana jednak do największych nawet rozmiarów flota handlowa nie będzie mogła spełnić swego zadania, jeśli nie będzie jej ochraniać silna marynarka wojenna.

Panowanie nad morzami — to panowanie nad światem. Rozumieją to dziś wszystkie państwa biorące udział w szalonym wyścigu zbrojeń morskich.

WIDOMY DOWÓD SIŁY

Silna marynarka wojenna to nie tylko obrona własnych interesów morskich. Niezależnie od tego jest ona widomym znakiem siły i potęgi danego państwa, a w połączeniu z potężną armią lądową i powietrzną tworzy daje możność państwu zabierania decydującego głosu w zagadnieniach politycznych.

Paszcze gardzieli armatnich — to w dzisiejszych czasach najlepszy argument.

WPŁYW NA EMIGRACJĘ

Flota wojenna jest również wielce pomocna przy unikaniu wynaradawiania emigracji zamorskiej. Okręty wojenne, odwiedzające obce kraje, są najlepszym łącznikiem wychodźtwa z macierzą, wśród emigrantów żywe uczucia patriotyzmu.

Prócz tego flota wojenna strzeże wybrzeży, ochrania pracę własnych rybaków, prowadzi prace badawcze dna morskiego, niesie akcję ratowniczą, nie zapominając ani przez moment o stałym szkoleniu się do czekających ją zadań wojennych.

SWOBODNY TRANSPORT

W razie wojny flota wojenna ma wiele zadań do spełnienia. Niezależnie od toczenia walki musi ona zapewnić swemu państwu dowóz potrzebnych surowców i materiałów, strzeżenie transportów i t. p. Bez zapewnienia sobie swobodnego poruszania się na morzu żadne państwo nie może dziś marzyć o wygraniu wojny.

Nie wolno także zapominać, że flota nieprzyjacielska starać się będzie przez atakowanie portów nie dopuścić do spokojnego wyładowania i załadowywania towarów. Ataki takie przeprowadzane będą przez okręty wojenne oraz lotnictwo nieszczycielskie. Zadaniem floty będzie właśnie zapobieżenie podobnym wystąpieniom wroga.

Rozpatrując te rzeczy łatwo stwierdzić możemy, że zadania marynarki wojennej są bardzo liczne i bardzo doniosłe. Nie wolno nam o tym zapominać ani przez chwilę. Ofiarność całego społeczeństwa winna przyjść Państwu z pomocą w wspólnym wysiłku rozbudowy silnej marynarki wojennej.

Stare nasze błędy sprzed lat, dzięki którym nie staliśmy się narodem morskim, nie mogą więcej się powtórzyć.

Podwodna flota wojenna W. Brytanii

groźną przestrogą dla zaborczych zamiarów Rzeszy

Katastrofa brytyjskiej łodzi podwodnej „Thetis" zwróciła powszechną uwagę świata na ten rodzaj broni angielskiej. Jak wygląda w chwili obecnej flota podwodna Anglii?

TRZY KLASY ŁODZI PODWODNYCH.

Podwodna flota W. Brytanii dzieli się na trzy rodzaje okrętów przybrzeżne, dalekomorskie oraz stawiacze min. Ogółem Anglia posiada obecnie 69 jednostek podmorskich, przewidziane jest jednak znaczne zwiększenie ich liczby w najbliższym czasie.

Jeżeli chodzi o podział, dalekomorskich łodzi podwodnych jest 48, stawiaczy min 6, reszta zaś pełni służbę przybrzeżną.

Część z tych łodzi znajduje się na morzu Śródziemnym, istnieje również specjalna flotylla, mająca swą bazę w Hong-Kongu. Liczy ona 16 łodzi.

AMERYKA ROZPOCZĘŁA.

Pierwsze łodzie podwodne wprowadzone zostały do floty wojennej przez Stany Zjednoczone. Wielka Brytania zakupiła kilka łodzi w Ameryce po czym w roku 1904 wyprodukowała u siebie w kraju kilka tych jednostek.

Początkowo admiralicja angielska nie przywiązywała do łodzi podwodnych większego znaczenia. Szybko jednak przekonano się, iż są one groźną i skuteczną bronią.

SUKCESY W CZASIE WIELKIEJ WOJNY.

W czasie krwawych walk wielkiej wojny podwodne łodzie angielskie zatopiły 54 wojenne okręty nieprzyjacielskie oraz 274 transportowców. W walkach z łodziami podwodnymi Niemiec zniszczyły one 19 łodzi wroga.

Straty Anglii wynosiły 61 łodzi, zatopionych bądź zniszczonych podczas walk, złych warunków atmosferycznych i wypadków.

ZNAKOMITY SPRZĘT.

Obecnie używany sprzęt w angielskiej marynarce podwodnej stoi na wysokim poziomie technicznym. Większość łodzi posiada znaczną szybkość oraz potężne uzbrojenie, dochodzące w niektórych jednostkach do sześciu wyrzutni torpedowych.

Personel, zatrudniony na łodziach, jest znakomicie wyszkolony i przygotowany.

Praca załogi łodzi podwodnej jest nie tylko niebezpieczna ale również niezmiernie trudna. Trafienie torpedą szybko płynącego statku nie jest bynajmniej łatwą rzeczą. Angielscy marynarze dają sobie jednak znakomicie radę.

Wszystkie ćwiczenia wymagają od załogi wyjątkowej wprost dyscypliny, ponieważ najmniejsze nawet niedopatrzenie może łatwo zakończyć się tragicznie. Służba na łodziach podwodnych podobnie jak w lotnictwie, nawet w czasie pokoju jest stałą walką, pociągającą za sobą liczne ofiary.

Marynarze, którzy zginęli bohatersko podczas ostatnich tragicznych katastrof podwodnych łodzi Francji, St. Zjednoczonych i Anglii są najwymowniejszym dowodem ofiary życia, złożonej dla zapewnienia bezpieczeństwa swym ojczyznom.



Wielkie afery szpiegowskie

w Szwajcarii i Francji

Na skutek naprężonej sytuacji politycznej toczy się obecnie zacięta zakulisowa wojna szpiegów. Państwa „osi" zmobilizowały wielkie armie szpiegowskie, które starają się zdobyć możliwie najwięcej informacji dla swoich wywiadów. W „zaatakowanych" zaś państwach pracują energicznie kontr wywiady, starające się zdemaskować szpiegów i położyć kres ich kreciej robocie.

Tak naprzykład dzięki energicznej akcji kontr wywiadów: francuskiego i szwajcarskiego zdołano wykryć kilka afer szpiegowskich, rzucających światło na metody pracy włoskich i niemieckich szpiegów.

W Szwajcarii rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiądzie kilkanastu szpiegów z Virginio Cofratim na czele. Sensację tego procesu stanowi, że banda pracowała w porozumieniu z włoskim konsulem w Genewie.

Niemniej pikantna historia wydarzyła się ostatnio na terenie Francji. Przed kilkoma dniami aresztowano tam Albańczyka Kobę, którego oskarżono o szpiegostwo na rzecz Włoch.

Koba ma za sobą bogatą przeszłość. Niedawno aresztowała go szwajcarska policja pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Ale zaraz go zwolniono, ponieważ ambasada włoska interweniowała w tej sprawie u rządu szwajcarskiego i domagała się jego zwolnienia. Po odzyskaniu wolności Włochy zaopiekowały się nim i wkrótce zaczął on pracować w Międzynarodowym Biurze Pracy, jako przedstawiciel Włoch. W ten sposób ze szpiega stał się on dyplomatą i mógł korzystać z prawa eksterytorialności.

Obecnie policja francuska ujęła „dyplomatę" na gorącym uczynku i w związku z tymi dwoma wypadkami poseł Nikol wniósł do parlamentu szwajcarskiego interpelację, pytając rząd, w jaki sposób Szwajcaria zamierza zwalczać szpiegostwo, uprawiane pod ochroną placówek dyplomatycznych.

Wielką aferę szpiegowską wykryto ostatnio również w Tulonie, gdzie znajdują się francuskie fabryki zbrojeniowe.

Przed kilkoma dniami szpiedzy nabyli za 8 tys. frank. od kilku robotników pracujących w jednej z tych fabryk model nowego karabinu maszynowego. Przekazanie broni nabywcom miało się odbyć w nocy. Ale w ostatniej chwili jednego z robotników biorących udział w tej zdradzieckiej tranzakcji, ruszyło sumienie, doniósł o wszystkim policji i o godzinie 2 w nocy policja przybyła na umówione miejsce. W kilka chwil później pokazało się auto. Policjanci dali szoferowi znak, aby zatrzymać wóz. Szofer nie zwrócił na to uwagi i pomknął dalej. Zaraz też z auta posypał się grad kul na policję. Policjanci nie tracąc przytomności umysłu, rzucili się w pościg za uciekającym autem i odpowiedzieli strzałami.

I oto wśród nocy w centrum Tulonu rozgorzała zaciekła walka, wreszcie kule policjantów tak przedziurawiły auto, że musiało ono się zatrzymać. Z 6-ciu szpiegów, którzy znajdowali się w wozie, 2 aresztowano, a 4 zdołali zbiec. Ale już w ciągu następnego dnia zdołano ująć jeszcze trzech szpiegów, należących do tej samej bandy.

Dla naukowych doświadczeń

pięć polskich bocianów leci z Anglii

LONDYN. Dla badań przelotu ptaków pięciu bocianów z Polesia przewieziono samolotem P. L. L. „Lot" do Anglii. Cztery przybyły szczęśliwie, antomiast piąty zdradza złe samopoczucie, gdyż został zaatakowany przez jednego ze swych współtowarzyszy jeszcze w drodze z Pińska do Warszawy ... nadwerężone oko.

Na lotnisku w Croydon oczekiwali na ptaki dr. Blackburne z muzeum przyrodniczego w Haslemere i jego dwaj pomocnicy. Ptaki zostały natychmiast z lotniska samochodami przetranspirtowane do Haslemere (w hrabstwieSurrey), gdzie po nakarmieniu zostały wypuszczone na wolność.

Radostacje angielskie, belgijskie i francuskie podały zawiadomienie o wypuszczeniu bocianów, prosząc o podawanie obserwacyi o ich losie do muzeum w Haslemere.

Bociany pomalowane są na jaskrawe kolory i na nóżkach mają również barwne obrączki rozpoznawcze.

Eksperyment badaczy polskich i angielskich wzbudził w Anglii żywe zainteresowanie, a skwłonni do zakładów Anglicy zakładają się czy bociany polskie znajdą drogę do kraju rodzinnego czy też pozostaną gdzieś po drodze.

Rzemieślnicy nie pochwalają nowej ustawy

o organizacji 426 Izb Rzemieślniczych i ich Związku

Uchwalona ostatecznie przez Sejm nowa ustawa o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku, teraz dopiero, w okresie niewątpliwie mocno spóźnionym, staje się przedmiotem ożywionych dyskusji między ogółem rzemiosła z jednej, a Izbami Rzemieślniczymi z drugiej strony.

Nowa ustawa, którą mieliśmy już możność omówić, w chwili, gdy znajdowała się na warsztacie prac sejmowych, w czasie ostatniej sesji zwyczajnej, interpretowana jest przez obie strony w sposób krańcowo różny: Izby chwalą ją sobie jako krok naprzód w kierunku dalszego rozszerzenia uprawnień samorządu gospodarczego, podczas gdy sfery rzemieślnicze, zwłaszcza o kierunkach demokratycznych traktują nową ustawę po prostu „jako chęć faszyzacji organizacyj rzemieślniczych".

Na nasze pytania, mające na celu najwłaściwsze ustalenie objektywnego sądu o nowej ustawie, jeden z działaczy izbowych wyjaśnia nam co następuje:

— Nie wiadomo doprawdy, dlaczego niektórzy reprezentanci sfer rzemieślniczych usiłują zwalczać nową ustawę, skoro przecież ma ona na celu nic innego jak wprowadzenie obowiązku współdziałania Izb Rzemieślniczych z cechami i organizacjami rzemieślniczemi. Również i zmiana, dotycząca zasad wyborczych w żadnym wypadku nie może być przez sfery rzemieślnicze traktowana ja ko dla nich niekorzystna.

— Wadą dotychczasowego systemu, która została obecnie usunięta, było przede wszystkim pozbawienie wpływu cechów na wybór radców Izby. Kwestię tę trzeba więc było zmienić dlatego przedewszystkim, że wpływała w sposób jak najbardziej ujemny na kontakt samorządu z rzemiosłem. Stąd też płynie przyczyna, dla której nowa ustawa zrywa z powszechnością wyborów do izb i wzamian przyznaje cechom oraz organizacjom rzemieślniczym prawo delegowania do Izby swych przedstawicieli.

— A sprawa mianowania radców Izby? — pytamy.

— Otóż to właśnie! Bernie prawo wyborcze przysługiwać będzie tylko rzemieślnikom, posiadającym tytuł mistrza, lub uprawnienie do kształcenia uczniów. Prawo mianowania radców Izby w liczbie 2/5 przysługuje jednak w dalszym ciągu panu Ministrowi Przemysłu i Handlu, przy czym w tym wypadku brak dyplomu mistrzowskiego nie będzie przeszkodą do nominacji.

Zupełnie odmienny pogląd na te same sprawy wyrażają sfery rzemieślnicze:

— Ustawa — oświadcza jeden z działaczy społecznych na terenie rzemieślniczym — przez swoją chęć wprowadzenia elitaryzmu w rzemiośle staje się po prostu miniaturką ordynacji wyborczej do izb parlamentarnych i jako taka nie będzie mogła wytrzymać próby życia. Nowa ustawa wprowadza po prostu przymus organizacyjny, któremu z całą kategorycznością sprzeciwi się większość rzemieślników, ta zwłaszcza, która pragnie sama decydować o tym czy ma należeć i do jakich organizacyj zawodowych.

— Nie trzeba również zapominać o takiej rzeczy, że sprawa uprzywilejowania cechów wprowadza automatycznie ograniczenia i zamyka wrota do rzemiosła. Odbije się to zwykle zgubnie na ludności wiejskiej, przybywającej na turalnym pędem do miast, która przy pomocy sztucznych środków zmuszona będzie zajmować się handlem zamiast rzemiosłem co bez kapitału i środków kończy się normalnie katastrofą.

Ostatnie te uwagi nie są oczywiście bez istotnej racji. Jaki jednak wpływ będą miały na nową ustawę? — Na razie oczywiście żaden. Sfery rzemieślnicze przygotowują podobno zorganizowany protest, ale będzie on mógł tylko przyczynić się po pewnym czasie do ewentualnej nowelizacji ustawy.

W 70-metrową przepaść

spadł samochód prywatny

WIEDEŃ. Na terenie Austrii miały wczoraj miejsce 2 katastrofy. W miejscowości Zell am Ziller w Alpach tyrolskich spłonął doszczętnie hotel Heideshoff z nieznanych przyczyn. Ofiar w ludziach nie było, natomiast pastwą płomieni padł żywy inwentarz. Szkody są bardzo znaczne.

W miejscowości Westendorf, również w Tyrolu, spadł do 70-cio metrowej przepaści samochód prywatny. 4 osoby zostały ciężko ranne.

Sprawca dwóch morderstw

aresztowany podczas poszukiwania pracy

ZURYCH. 20 czerwca na jednej z ulic Zurychu zamordowany został funkcjonariusz pocztowy. Mordercy udało się zbiec, lecz policja zidentyfikowała go i aresztowała w chwili, gdy poszukując pracy legitymował się papierami szofera skradzionego samochodu.

Jak się okazało aresztowany nazwiskiem Vollenweider zamordował również szofera. W czasie aresztowania Vollenweider zranił ciężko jednego z policjantów.

Tragedia na jeziorze

W majątku Rychliki pow. sieradzkiego wydarzył się wstrząsający wypadek utonięcia. 19-letni Stefan Baszczyński oraz znajoma jego 17-letnia Jadwiga Nippe wybrali się łódką na pobliskie jezioro. Gdy znaleźli się na środku, silna fala wywróciła łódź i para młodych ludzi wpadła do wody.

Przybiegli wieśniacy uratowali kobietę, Baszczyński zaś utonął.

Zabił własne dziecko

Polowy w Kopydłowie pow. krotoszyński manipulował przy swej strzelbie i nie zwróciwszy uwagi, że naboje znajdują się w lufach przypadkiem wystrzelił, trafiając swe 2-letnie dziecko, które padło trupem na miejscu.

Potajemna mennica

W miasteczku Warta policja wykryła i zlikwidowała tajną mennicę, prowadzoną i założoną przez znanego fałszerza Antoniego Magrowskiego, przybyłego z Łodzi.

Gdy policja wkroczyła do mennicy zastała w niej właściciela zajętego produkowaniem fałszywych 50 i 20 groszówek. Po dokonaniu rewizji mieszkanie opieczętowano, po czym przeprowadzono Magrowskiego do więzienia.

Zrzeszenie przemysłu kominiarskiego

spotkało się z kontrakcją Zw. Izb Przemysłowych

Nazwa projektu o etatyzacji kominiarzy — brzmi opinia Związku Izb Przemysłowych — nie odzwierciadla ściśle jego treści, gdyż nie ma, na celu jedynie upaństwienia gmin do wykonywania czynności kominiarskich, lecz przewiduje całkowite zniesienie przemysłu kominiarskiego, jako samodzielnego zawodu, koncesjonowanego na podstawie prawa przemysłowego.

Równocześnie projekt stwarza monopol gmin na wykonywanie wszelkich robót, wchodzących w zakres kominiarstwa, rozszerzając i na tę dziedzinę zasięg gospodarki etatystycznej, z upoważnieniem gminy do odstępowania swych uprawnień innym osobom prawnym i fizycznym, za opłatą na rzecz gminy.

Dążenie do wprowadzenia w życie tego rodzaju systemu musi się spotkać ze zdecydowanym sprzeciwem sfer gospodarczych...

Oddając gminom uprawnienia do wycieru kominów, projekt... ogranicza gospodarkę prywatną, zwiększając kadry obywateli pozostających w stosunku pracy najemnej, co jest powodem rozwoju psychiki emerytalnej i proletariackiej, panującej i tak już w stopniu nadmiernym w naszym społeczeństwie.

... projekt odbiera licznym rzeszom pomocników kominiarskich widoki usamodzielnienia się w tym zawodzie, do czego każdy z nich dążył. Jako najlepsza ilustracja tego twierdzenia może służyć fakt, iż pomocnicy kominiarscy na pierwszą wiadomość o uchwaleniu projektu przez Komisję Administracyjno - Samorządową ogłosili strajk protestacyjny.

Podnieść wreszcie należy, iż oddanie gminom uprawnień kominiarskich spowodować może nieuzasadnione gospodarczo dążenia gmin do powiększenia swych wpływów z powodu posiadania monopolu na wykonywanie tych prac, bądź też spowoduje prowadzenie zbędnych przedsiębiorstw własnych, które, jak wykazała praktyka, w wielu wypadkach przynoszą jedynie deficyty. Przypomnieć tu należy, iż obecnie taryfy kominiarskie ustanawiane są przez władze przemysłowe po uprzednim wysłuchaniu opinii rad gminnych i samorządu gospodarczego, jak również, że taryfy te zawierają stawki maksymalne, od których w praktyce stosowane są liczne zniżki, zwłaszcza w okręgach wiejskich.

Kto śledzi historię etatyzmu polskiego, z przerażeniem przekonywuje się, że w ciągu 18 lat państwowości polskiej nie ma takiego okresu, w którymby etatyzm się cofał, natomiast ciągle, bez przerwy obserwujemy postępy etatyzmu.

Nie ma przypadku, by placówka raz przejęta przez etatyzm, by dziedzina raz zawładnięta etatyzmem wróciła do inicjatywy prywatnej. Nie znamy przypadku „reprywatyzacji" przedsiębiorstwa etatystycznego. Jeśli placówka prywatna raz choćby z powodu trudności przejściowych skapitulowała, to raz na zawsze została stracona dla inicjatywy prywatnej.

U nas w Polsce w dzielnicach zachodnich a szczególnie w Małopolsce, kominiarstwo pod każdym względem dorównywuje kominiarstwu w innych krajach Europy zachodniej, nie wykazując, ani wśród mistrzów, ani czeladników i uczniów analfabetów. W b. Kongresówce sprawa ta przedstawia się nieco gorzej. Wiedzieć bowiem należy, że rząd carski zupełnie nie dbał tu o rozwój kominiarstwa, upatrując w kominiarzach i to nie bez podstawy tajnych rozsosicieli nielegalnej „literatury" i utrzymujących kontakt pomiędzy organizacjami patriotycznymi a ludnością, z którą z racji swych funkcyj stykali się swobodnie i porozumiewali.

Statystyka autorytatywna Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wykazała, że za czasu wycieru kominów przez Straż Ogniową, była większa ilość pożarów, niż w okresie sprawozdawczym obsługi przez kominiarzy cechowych.

Z uwagi na te walory fachowe, gwarantujące zwiększone bezpieczeństwo Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dwukrotnie bo w 1937 i 1938 r. odrzucił wniosek przekazania wykonywania rzemiosła kominiarskiego samorządom gminnym, miejskim i wiejskim.

Miarodajna zaś opinia Związku Izb Przemysłowych wypowiedziała się stanowczo przeciwko projektowi, zniesienia przemysłu kominiarskiego, tak, że ten nowy pomysł etatyzacyjny nie rokuje jego autorom — powodzenia.

(Xi)

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Na czym polega miłość?

P. Ala E. z ŻYRARDOWA

pisze nam: *Proszę o dobrą radę. Chodzi o to, że mamy z moim ukochanym różne poglądy na miłość i z tego powodu musieliśmy się poróżnić. On twierdzi, że miłość jest ślepa i kto umie prawdziwie kochać, nie pyta rozumu, czy się to opłaci, lecz ślepo idzie za głosem serca. Mnie się zaś wydaje, że jest w błędzie, bo jak prawdziwą miłość traktuje to, co jest bodaj jedynie szałem zmysłowym. Moim zdaniem, prawdziwa miłość polega na zbliżeniu duchowym, na wzajemnym zrozumieniu się. Aby zaś zbliżyć się duchowo, potrzeba pewnego czasu na poznanie człowieka. I tylko wtedy można pokochać prawdziwie, gdy się zna człowieka, gdy się zna jego zalety i wierzy w jego szlachetną duszę. Czy to nie jest logiczne? Czy nie mam racji?*

A jednak to nie jest takie proste. Bo np. my podobaliśmy się sobie od pierwszego wejrzenia i spotkania nasze, chociaż nie częste, były zawsze radosne i szczęśliwe. Czasami jednak strach mnie ogarniał na myśl, że właściwie nie znam zupełnie jeszcze tego człowieka, a tak pragnę go widzieć, tak mi jest drogi i tak słodko mi bije przy nim serce, jak nigdy i przy nikim w życiu. Nie byłam odludkiem, miałam zawsze znajomych, a między ni mi również szlachetnych ludzi, a jednak byłam dla nich obojętna. To zupełnie coś nowego zajęło mą duszę, a serce napełniło radością.

Pewnego razu, wkrótce po naszym poznaniu się, wyznał mi swe uczucia. O mało nie straciłam rozumu ze szczęścia, a może i straciłam, gdyż na jego pytania, czy mu wierzę i czy go kocham, odpowiedziałam, że jeszcze nie wierzę, bo go mało znam i prosiłam, by zaczekał, aż się lepiej poznamy i sprawdzimy nasze uczucia. Nie zgodził się na to i odrzekł: „„Jeżeli mnie nie poznałaś i nie wierzysz mi, to szkoda czasu. Musimy się rozstać na zawsze". Bardzo cierpiałam z tego powodu. Szukałam zapomnienia o wszystkim. Nie znalazłam. Nie zapominam o nim nigdy. Minęło sporo czasu i oto spotkałam go przypadkowo. Zmienił się bardzo, ale poznałam go od razu i wtedy zrozumiałam że żadna siła nie wydrze mi go z serca do śmierci, gdyż jest mi tak samo drogi i kochany, jak przed laty. Teraz słyszałam, że chciałby mnie przeprosić, za to, iż swym postanowieniem i niewyrozumiałością naraził mnie na przykrości. Ja zaś teraz nie wiem kto kogo ma przeprosić. Może ja jego, że nie poszłam za głosem serca, lecz posłuchałam rozsądku i ludzkich rad, czym może sama zdeptałam swoje i jego szczęście, bo wiem, że jest nieszczęśliwy? Więc kto winien: ja czy on? I kto kogo ma przeprosić?"

To wszystko jest właściwie nie tyle nawet kwestią racji, ile charakteru i usposobienia. Są ludzie z natury bardziej skłonni do odruchów i powodujący się więcej wolą, są inni, kierujący się więcej rozumem. Stąd Wasz roz dźwięk, choć niewątpliwie kocha cie się oboje. Miłość nie jest ani tylko popędem, ani tylko duchowym uwielbieniem. Na miłość składają się oba czynniki: dążenia do zbliżenia duchowego i cielesnego. Nie ma miłości bez pożądania, jak nie ma jej i tam, gdzie jest tylko pożądanie. Wzajemne przepraszanie się jest w ogóle zbyteczne. Nikt z Was przecież nikomu krzywdy nie wyrządził, każdy jedynie samemu sobie. Wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeżeli nie „mędrkując chytrze" po prostu się... po bierzecie



Gdy minęły dwie godziny od chwili, przybycia Rasputina do pałacu, przyjaciele Jusupowa, zaniepokojeni przedłużaniem się „egzekucji" wszczęli na górze tumult, Jusupow udał się do swego gabinetu, gdzie zdumionym spiskowcom oświadczył, że Rasputin żyje jeszcze. Spiskowcy przypisali to pomyłce księcia.

Przecież łatwo stwierdzić, jak bardzo książę Jusupow jest zmieszany, jak jest wystraszony.

Ale Jusupow oświadczył pewnym siebie głosem:

— Wykorzystałem wszystko... Zjadł wszystkie zatrute ciastka, pił kolejno ze wszystkich zatrutych kieliszków...

— W jaki więc sposób mógł pozostać przy życiu?...

— Sądziłem, że on natychmiast skona...

— Stoję sam wobec zagadki — rozłożył książę Jusupow bezradnie dłonie — Powiadam wam, to diabeł, a nie człowiek!...

— Kto wie, może ten człowiek ma na prawdę tak żelazny, niewyczerpany organizm, jak to opowiadają... — wtrącił zdumiony wielki książę.

— Kto wie!...

— A ja w to nie wierzę... — odezwał się zmieszany, Arwożony Puryszkiewicz. — To człowiek, jak każdy inny, z krwi i kości. Na pewno co innego zaszło. Może trucizna ulotniła się. Cóż pan na to powiada, panie doktorze?...

— To niemożliwe... — odrzekł wielce zakłopotany doktór Lazowert. — Taka dawka trucizny mogłaby trupem położyć pięciu ludzi... Nie mogę tego zrozumieć...

— Tak jednak jest. Trucizna nic niedziała na niego...

— Ale ten podły chłop, to przecież tylko człowiek!

— Oczywiście...

— Być może, organizm jego jest niezwykle odporny, i dlatego...

— Cóż więc mamy teraz począć?

— Oczywiście, żywcem nie może stąd wyjść...

— To niemożliwe, nie wypuścimy go stąd...

— Ale jak się go mamy pozbyć? Trwa już to zbyt długo...

— To prawda, Feliks... — odezwał się wielki książę — Rasputin może niepokoić się żeś ty wyszedł i nie wracasz...

— Z ciekawości może przybyć tu na górę...

— To niemożliwe. Zamknąłem go na klucz, a klucz mam przy sobie.

— Jednak jesteś jeszcze zupełnie przytomny...

— Ale teraz jest już bardzo późno... Trzeba zdecydować się...

Janson zaproponował:

— Zejdziemy wszyscy na dół, rzucimy się hurmem na niego i zadusimy go... Innego wyjścia nie ma...

— To niezły pomysł... — zgodził się na to Puryszkiewicz.

— Tak, nie wolno dłużej się z nim patyczkować.

— Niech tak będzie, idziemy wszyscy razem!...

Książę Jusupow zgodził się również z takim planem.

Wszyscy wyszli z gabinetu i kocim krokiem, powoli, zaczęli zbliżać się do drzwi, wiodących na dół, do piwnicy...

Nagle książę przestraszył się jednak sam planu, aby wszyscy razem zeszli na dół... Przeczucie szeptało mu, że taki krok może wszystko zepsuć. Zanim jeszcze doszli do schodów, wezwał ich książę z powrotem do bocznego pokoju.

Wszyscy spoglądali zdumieni na księcia:

— Co się stało?

— Żałujesz go?

— Nie rozumiem... Czemuś nas wezwał... — przerywali jeden drugiemu.

— Ależ nie — wyjaśniał im książę Jusupow — Wierzajcie mi, chodzi mi tylko o dobro sprawy... Nie znacie cwaniaka, tego chłopa...

— Nie będzie miał nawet czasu, aby pisnąć słówkiem...

— Wydaje się to wam... Szczególnie gdy nagle was ujrzy, a do tego Puryszkiewicza... To świadczyć będzie o tym, co się stało...

— Nie da sobie z nami rady...

— Tymczasem powstanie niesłychany tumult: walka nie będzie łatwa, do tego, gdy mamy go wykończyć gołymi rękoma...

— Wobec tego, co wasza książęca mość proponuje?

— Ja sam położę go trupem... — powiedział pewnym siebie, zdecydowanym głosem Jusupow.

— Ale w jaki to sposób?

— Jeśli trucizna jeszcze dotąd nie podziałała, to zastrzelę go jak psa — drżał ze wzburzenia książę.

Pozostali usiłowali mu to odradzić:

— Wasza książęca mość nie da sobie sam na sam z nim rady.

— Rasputin to naprawdę staszliwy człowiek...

— Może się rzucić na waszą książęcą mość, udusić księcia...

— Wszyscy razem na pewno damy sobie z nim radę...

— Zrozumcie jednak, że bezkrwawa walka może nam wszystko zepsuć. Najlepiej świadczy o tym sprawa trucizny... Kula, to coś zgoła innego: zastrzelę go z tyłu. Nie będzie się tego spodziewał: zapewniam was, że tak będzie najlepiej...

— A cóż my mamy uczynić?

— Staniecie przy drzwiach, i gdy tylko usłyszycie pierwszy strzał, natychmiast wskoczycie tu do mnie z pomocą...

Książę Jusupow zdołał ich w końcu przekonać, że to najrozsądniejsze wyjście z sytuacji: on sam skoczy do Rasputina.

— Niech i tak będzie...

— Być może, tak właśnie będzie najlepiej!

— Kto daje mi swój rewolwer? — zapytał książę.

— Masz, weź mój rewolwer! — podał mu arcyksiążę Dymitry Pawłowicz swoją broń.

Jusupow włożył rewolwer do swej kieszeni i udał się w stronę piwnicy...

— Nie patyczkuj się z nim tam długo, raz — dwa...

— Jesteśmy gotowi...

Gdy jednak książę zeszedł ciemnymi schodami na dół, poczuł, jak serce jego bije niespokojnie... Wydawało mu się, że Rasputin stoi przy drzwiach, że gotów jest w każdej chwili rzucić się na niego, zadusić go...

Jakże jednak wielkie było zdumienie księcia, gdy otworzył drzwi i spostrzegł, że Rasputin siedzi wciąż w tej samej pozie... Głowa jego nisko opadła, oddychał z trudem...

Wobec tego, że Rasputin nawet nie obejrzał się, książę nabrał przekonania, że nie usłyszał jego wejścia...

— Może to jego ostatnie chwile? — pocieszał się książę — Może trucizna nareszcie działa!...

Może nie ma już sił, aby wstać z krzesła?

I uspokojony, zadowolony zbliżył się książę do stołu, pragnąc przekonać się, co się stało.

I tu nagle stało się coś strasznego, mieoczekiwanego...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda zwabiła w podstępny sposób Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski, Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, toteż gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona zamierzała popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano.

Pewnego dnia Helenę zaprowadzono na widzenie. Gdy przekroczyła próg celi, w której odbywały się widzenia, zadrżała. Ujrzała tam bowiem Bartosza, jedynego człowieka, który wierzył, iż jest niewinna.

Przez chwilę oboje stali naprzeciwko siebie i przyglądali się sobie, nie wymawiając słowa. W oczach ich zalśniły łzy. Na twarzy Bartosza malowały się ból i smutek. W ciągu ostatnich kilku tygodni zestarzał się o kilka lat. Pod oczyma pojawiły się głębokie zmarszczki i był lekko zgarbiony.

Między obiema barierami kręciła się milcząca, nachmurzona strażniczka.

— Jak pani się czuje? — zapytał w końcu Bartosz.

— Czułabym się znacznie lepiej, gdybym wiedziała, dlaczego jestem uwięziona. Jest straszną rzeczą, panie Stefanie, siedzieć w więzieniu ze świadomością, że jest się niewinną.

— Niech pani będzie spokojna, pani na pewno zostanie uniewinniona. Czynię wszystko, co leży w mojej mocy, aby zebrać dowody, które wykazałyby sądowi, że jest pani niewinna. Dlaczego pani do mnie dotychczas ani razu nie napisała?

— Czekałam na list od pana.

— Przecież pisałem — odparł — Czy nie otrzymała pani moich listów?

— Nie.

I znów oboje umilkli. Trudno im było mówić w obecności trzeciej osoby. Bartosz chciał ująć Helenę za rękę i okryć ją pocałunkami. Chciał jej opowiedzieć, jak tęskni za nią, jak cierpi na skutek tego, że nie ma jej u jego boku. Teraz, po tym wielkim nieszczęściu jakie na niego spadło, jest ona bowiem jedyną osobą, która byłaby zdolna go pocieszyć. Tak, tylko jej miłość mogłaby zagoić straszliwą ranę, która krwawiła w jego sercu.

Czy mógł Bartosz mówić o tym wszystkim w obecności obcego człowieka, szczególnie gdy oddzielały ich dwie bariery? Z tego względu trudno było im mówić, a to, co mieli sobie powiedzieć najistotniejszego, powiedzieli sobie raczej oczyma, niż ustami.

Bartosz oświadczył jej, że zaangażował znakomitego adwokata, który będzie miał z nią wkrótce widzenie w cztery oczy. Adwokat ten zapewnia, że zdoła wykazać, iż Helena jest niewinna.

Bartosz w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego Helena nie otrzymała jego listów. Wysłał do niej w ciągu tego czasu cztery listy. W każdym z nich prosił ją, aby odpisała, i bardzo się dziwił, dlaczego nie odpowiada.

Widzenie dobiegło końca. Helenę zaprowadzono z powrotem do jej celi. Było jej teraz raźniej na duchu. Widzenie z Bartoszem podziałało na nią tak, jak letni deszcz na usychający kwiat. Nowe źródło nadziei otworzyły się w jej duszy. Słyszała o tym znakomitym adwokacie. Adwokat ten występował niegdyś w wielkim procesie, który wywołał olbrzymie poruszenie w całym kraju i dzięki jego wspaniałej mowie obrończej oskarżony został uniewinniony.

Po raz pierwszy od pobytu w więzieniu Helena spokojnie zasnęła. Nie budziła się wśród nocy i nie dręczyły jej koszmarne sny.

Nazajutrz zerwała się ze snu, czując się jak nowonarodzony człowiek i z wdzięcznością wspominała Bartosza.

NOWA INTRYGA.

Bronkę znów ogarnął niepokój. Znów jej się zdawało że cały plan, który został opracowany przez Gustę, spali na panewce.

Niepokój Bronki spowodowała zaś pewna rozmowa z Jarockim. Jednego dnia Jarocki powiedział jej, że nie może zrozumieć Bartosza. Opowiadano mu, że powieściopisarz ten uważa, iż Helena jest niewinna, że nie otruła jego dziecka.

— Wcale nie wiedziałem, że pisarze są tak łatwowiernymi ludźmi — mówił Jarocki — głosem pełnym ironii, w którym wyczuwało się nutę rozgoryczenia. — Helena z pewnością musiała porządnie zawrócić mu głowę... Wyobraź sobie, że zaangażował znakomitego adwokata Szyllinga i podczas rozmowy z pewnym moim znajomym wyraził się w sposób dość obraźliwy o mnie, Zdaje mi się, że zaskarżę go do sądu. Oświadczył mianowicie, że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby wykazać, że ja jestem winny!...

— Oczywiście, nie wolno ci tego przemilczeć! — zawołała Bronka — Przede wszystkim może to przynieść uszczerbek twojemu nazwisku. Takich rzeczy nie wolno tolerować.

— Na razie nie zrobię z tego użytku. Znajomy ten opowiedział mi, że Bartosz oświadczył mu to w tajemnicy i z tego względu prosił mnie, abym na razie nie rozdmuchiwał tej historii. Ale sam fakt jest już podłością! Rozumiesz: nie dosyć, że ona zgładziła jego dziecko i zamiast ją oskarżać, wystąpić przeciwko niej w najsurowszy sposób, bierze ją w ogóle w swoją opiekę...

— Pomyślałam o strasznej rzeczy... o tak... Tak strasznej, że boję się wprost o tym mówić... — przerwała mu Bronka.

— Co to takiego?...

— Pomyślałam sobie... Może sam ojciec ma jakiś związek ze zgładzeniem dziecka? Może cała ta historia była umyślnie zainscenizowana? Zdarzają się przecież tego rodzaju rzeczy.

— Sądzisz, że ma on coś wspólnego z tym straszliwym morderstwem?

— Sprawa ta wygląda dość podejrzanie z tego względu, że on, który powinien był raczej w najostrzejszy sposób występować przeciwko niej, podtrzymywać w całej rozciągłości oskarżenie, angażuje dla niej obrońcę... Z tego wynika, że nie chce, aby podczas procesu wyszły na jaw kompromitujące go szczegóły... Takie jest moje zdanie...

— Trudno pogodzić się z myślą, aby ten popularny pisarz był zdolny popełnić tak wstrząsające przestępstwo. Moim zdaniem, sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Helena po prostu tak go omotała i tak zaczarowała, że ślepo w nią wierzy. Tylko w ten sposob mogę sobie wyjaśnić powód jego dziwacznego postępowania. Zresztą, sprawa ta zupełnie mnie nie obchodzi. Chce on bronić zabójczyni swojego dziecka? Proszę bardzo! Nie bronię mu tego. To jego sprawa! Lecz jeśli w dalszym ciągu będzie mnie oczerniał, nie puszczę tego płazem.

Od tej rozmowy z Jarockim Bronkę ogarniał z każdym dniem większy niepokój i postanowiła za wszelką cenę sparaliżować akcję Bartosza.

Ale jak to uczynić?

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA PODOFICERA
OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

„Towarzyszu broni gdzie jesteś?"

Polskie Radio łącznikiem między podoficerami w Polsce

Jak już donosiliśmy, Zarząd Główny w osobach prezesa sen. Jukubowskiego, wiceprezesa radnego S. Kapko oraz redaktora „Kroniki Podoficera", Pomian - Kruszyńskiego, przedstawił propozycję audycji radiowej p. t. „Towarzyszu broni, gdzie jesteś?", Naczelnemu Dyrektorowi Polskiego Radia, min. Libickiemu.

W piątek 22 b. m. ta sama delegacja sfinalizowała szczegóły tej audycji i jej termin u Dyrektora Programowego Polskiego Radia p. Góreckiego.

Audycja nasza będzie trwać pół godziny, co trzeba uważać za osiągnięcie bardzo duże i daje możność tym kolegom, którzy od czasu walk o Niepodległość nie widzieli się ze sobą, uścisnąć poprzez eter wyciągnięte do siebie dłonie i odświeżyć wspomnienia sezonu przebytych walk.

Piękną tę inicjatywę uznaję w całej pełni — mówił minister Libicki — uważam za pożyteczny pokarm radiowy dla społeczeństwa młodego, słuchanie, w jakich ciężkich niejednokrotnie warunkach tworzyła się nasza Niepodległość, starsze zaś pokolenie ze wzruszeniem odnowi swoje wspomnienia z tych czasów. Atmosfera bohaterskich poświęceń dla Ojczyzny, niech będzie przykładem dla dzisiejszego pokolenia, które tak samorzutnie potrafiło w ciągu niewielu dni, gdy chmury nad Polską zgęstniały — zodeklarować z siebie — około 400 żywych torped.

Pan prezes zechce zapewnić swoich kolegów — mówił z ożywieniem min. Libicki, — że cenię sobie głęboko twardą i odpowiedzialną pracę podoficera, tak w czasie wojny (min. Libicki był oficerem I Brygady J. Piłsudskiego, Przyp. Red.) gdzie się z nim bezpośrednio zetknąłem, jak i w czasie pokoju. Na każdym odcinku spełnia powierzoną funkcję jak najdokładniej i w sposób zdyscyplinowany. Można zawsze na nim polegać. Dlatego wierzę, że podjęta przez Was akcja — wyda dodatnie rezultaty. Zradiofonizowana Polska, to uświadomienie w pełnym tego słowa znaczeniu każdego bez wyjątku obywatela — Polaka. Dziękuję Podoficerom, że przykładają do tego celu swoje twarde, wypróbowane dłonie. Dlatego w domu każdego uświadomionego Polaka - obywatela musi być radio — propagandę tę podejmą podoficerowie — dając oczywiście sami przykład zgrupowani w 17 okręgach i 617 kołach na obszarze całej Rzeczypospolitej. Inicjatywa nasza idzie ponadto jeszcze w innym kierunku, programowym, wiążąc się z koniecznością posiadania odbiornika przez każdego podoficera w Polsce.

Wierni tradycjom, chwałą okrytych sztandarów naszych które dzierży twarda dłoń podoficera, rzucimy — eter wezwanie:

TOWARZYSZU BRONI, GDZIE JESTEŚ!

Są bowiem liczni koledzy, którzy od czasu walk o Niepodległość nie widzieli się ze sobą, nie wiedzą nic o sobie, a chcieliby może raz jeszcze przeżyć wspólnie, niezapomniane chwile, gdzie bohaterstwo i pogarda śmierci była codziennym chlebem.

Na zjazdach corocznych spotykamy się co prawda, ale nie wszyscy. Radiowa fala dociera do najdalszego zakątka kraju, idzie zagranicę, do naszych rodaków za kordonem, rzucając zaś swe wezwanie w eter, rzucamy je dla wszystkich szarż, najwyższą bowiem szarżą dla komb. jest przeświadczenie, że wspólnym ich wysiłkiem powstała Nie podległa Ojczyzna.

W niedługim więc czasie padnie z głośnika zapytanie: „Towarzyszu broni, gdzie jesteś?" Zgłaszajcie się więc towarzysze, opisując swoje wspólne przeżycia — kolejność będziemy segregować według ich ciężaru gatunkowego, treści przeżycia.

Zgłoszenia pisane na maszynie, z odstępem, jednostronnie, adresować należy „Kronika Podoficerów" Zarząd Główny O. Z. Pod. Rezerwy — Jerozolimskie 75.

Obrady Rady Głównej

Okręgowego Zw. Podoficerów Rezerwy

Na zebraniu Koła Centralnego Ogólnego Zw. Podof. Rez. po wyczerpujących sprawozdaniach kol. Ant. Jakubowskiego jako Prezesa O. Z. P. R. kol, Jerzego Grytnera jako sekretarza i referenta wojskowego, kol. Karola Ringa jako skarbnika i kol Ant. Wójtowicza jako referenta interwencyjnego załatwiono sprawy organizacyjne, finansowo - gospodarcze i sprawy P. W. i W. F.

Zjazd Rady Głównej O. Z. P. R. jednogłośnie uchwalił następujące rezolucje:

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. ZEBRANA NA ZJEŹDZIE W WARSZAWIE W DNIU 18. 6. 1939 ROKU UCHWALA JEDNOGŁOŚNIE ZAWIESIĆ DALSZE WYDAWANIE MIESIĘCZNIKA „PODOFICER REZERWY".

UZNAĆ JAKO OFICJALNY ORGAN O. Z. P. R. „KRONIKĘ PODOFICERA" UKAZUJĄCĄ SIĘ JAKO STAŁY TYGODNIOWY DODATEK DZIENNIKA „OSTATNIE WIADOMOŚCI".

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. WZYWA WSZYSTKIE SWOJE KOŁA I WSZYSTKICH CZŁONKÓW, ABY CZYTALI I PRENUMEROWALI CZASOPISMA „PRASOWEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ" „OSTATNIE WIADOMOŚCI", „NOWY SPORTOWIEC" i „ŚWIAT PRZYGÓD" ORAZ PRZYCZYNIALI SIĘ W MIARĘ MOŻNOŚCI DO ROZPOWSZECHNIANIA TYCH CZASOPISM, NA CZELE KTÓRYCH STOI NASZ PREZES SENATOR ANTONI JAKUBOWSKI I WICE PREZES RADNY STANISŁAW KAPKO.

W imieniu 70 tysięcy zrzeszonych podoficerów rezerwy, Rada Główna zwraca się z apelem do wszystkich władz państwowych i samorządowych oraz do wszystkich instytucji społecznych i firm handlowych aby udzieliły wszelkiego poparcia organowi Związku „Kronika Podoficera", dziennikowi „Ostatnie Wiadomości".

Rada Główna OZPR. na posiedzeniu odbytym w dniu 18 6. 1939 roku w Warszawie wyraża Prezesowi Sen. Antoniemu Jakubowskiemu, Wice prezesowi, radnemu Stanisławowi Kapko oraz całemu prezydium i członkom Zarządu Głównego wyrazy całkowitego zaufania jako też składa najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową Ich pracę gwarantującą należyty rozwój naszej organizacji.

U szczytu doskonałości

Francuski generał o polskim podoficerze

Postać gen. Faury, dobrze jest znana tym wszystkim, którzy mieli możność zetknąć się z nim jako współtwórcą i wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie.

W podróży powrotnej do Francji drogą morską, gen. Faury zatrzymał się półtora dnia w Gdyni, gdzie zwiedził port i miasto oraz port wojenny.

Na krótko przed odjazdem gen. Faury udzielił wywiadu na temat swego pobytu, po dłuższej nieobecności w Polsce i wrażeń, jakie odniósł po dwutygodniowym u nas pobycie.

Na wstępie rozmowy gen. Faury oświadczył:

Dziś — wszyscy oficerowie, jak również podoficerowie i żołnierze są tak wyszkoleni, że stoją u szczytu doskonałości. Ale co szczególnie podkreślić należy — to nie tylko wysoką wartość służby czynnej, ale całej waszej rezerwy, która pod względem wyszkolenia nie ustępuje kadrze. Do tego trzeba tylko dodać jej ilość.

Żołnierz polski posiada zalety, które znałem od dawna, ale stwierdzić muszę, że dzięki wyszkoleniu kadry stoi on dziś jeszcze wyżej. Ćwiczenia, które widziałem, osiągnęły szczebel doskonałości, którą trudno przekroczyć.

Nie będziemy się bronić, lecz pójdziemy zdobywać

Zjazd Podoficerski w Kole

Zjazd Powiatowy O. Związku Podoficerów w Kole, odbył się przy udziale starosty powiatowego p. Makowskiego jako przedstawiciela rządu, Senatora R. P. Jakubowskiego jako Prezesa Zarządu Głównego, Radnego Kapko, W. - Prezesa Zarządu Głównego. Gorąco i entuzjastycznie powitano: Starostę Powiatowego, Kolegę Senatora, Kol. Kapko i Kol. Holz - Holewskiego. Następnie podziękowano Staroście za jego życzliwą współpracę na terenie powiatu.

W zjeździe uczestniczyli również przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacyj: wiceprezes Zw. Legionistów p. Kołodziejski, Prezes Związku P. O. W. p. Styczyński — Dyrektor K. K. O., Prezes Związku Strzeleckiego p. Rygiel — Insp. Szkolny, Członek Zarządu Związku Inwalidów Woj. p. Polak, Komendant Powiatowy Federacji P. Z. O. O. por. Szymański.

Uroczystości zostały poprzedzone nabożeństwem w kościele parafialnym. W nabożeństwie i w czasie obrad brały udział sztandary Związku P. O. W. i Inwalidów. Głębokie i mocne przemówienia Prezesa Zarządu Jakubowskiego, Kol. Holz - Holewskiego, oraz Pana Starosty Powiatowego były owacyjnie witane przez delegatów. Zjazdowi przewodniczył Kol. Prezes Okręgu Poznańskiego. Za zasługi położone dla Związku nadano członkostwo honorowe por. Szymańskiemu Komendantowi Federacji P. Z. O. O.

Kolega Prezes Jakubowski na kreślił program naszej politycznej działalności w 3 lapidarnych ale jakże wiele mówiących hasłach:

1) Walka krzyża ze swastyką

2) Nie będziemy się bronić, lecz pójdziemy zdobywać

3) Kraje odwiecznie polskiej muszą wrócić do Macierzy.

Gdy wybije więc godzina, na dziejowym zegarze Polski, nie zastanie nas, ona zdezorientowanych, niepewnych, nieświadomych tych wielkich obowiązków, jakim Testamentem Wielkiego Wskrzesiciela i Budowniczego Odrodzonej Ojczyzny drogą mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny jest wytknięta.

Jesteśmy dziś silni, zwarci, gotowi!

ZNACZENIE PODOFICERA REZERWY. PRZEMÓWIENIE STAROSTY POW. KOLSKIEGO P. W. MAKOWSKIEGO.

Każda organizacja żywa jest dodatnim zjawiskiem. Tym więcej ważne jest, że organizacja Panów bezpośrednio związana z pracą, jaką musi wykonać Armia w czasie pokoju by zapewnić Narodowi zwycięstwo w potrzebie.

Z wielu form organizacyjnych u społeczeństwa najbardziej celowo pracującą zdaje się być praca wojska.

To też utrzymanie tego poziomu — tej celowości — jest zadaniem Związku Podoficerów — proste jasne cele i zadania i konieczna realizacja w granicach własnych postanowień.

Ponieważ istotą Armii i barwą jej wartości, *jest dusza prostego żołnierza — jak powiedział Twórca Armii Polskiej Marsz. Józef Piłsudski, wysoki poziom moralny Podoficera Polskiego jest najważniejszym zadaniem organizacji Panów.* Dzisiejsza wasza praca przygotowuje Wasze przyszłe zwycięstwa i wygrane bitwy.

W tej pracy, życzę Wam Panowie podoficerowie powodzenia. Podoficer Polski niech żyje!

Straż bezpieczeństwa OZPR

Wojewoda Kielecki udzielił Ogólnemu Związkowi Podoficerów Rezerwy R. P. pozwolenia na prowadzenie w Kielcach przedsiębiorstwa ochrony mienia o nazwie „Straż Bezpieczeństwa O. Z. P. R."

Przedsiębiorstwo ma prawo działać na obszarze m. Kielc, Częstochowy, Radomia oraz powiatów częstochowskiego, kieleckiego i radomskiego.

Do zakresu działania przedsiębiorstwa należy utrzymywanie za umową opłatą stróżów (wartowników) dla ochrony mienia osób prywatnych, firm i instytucji od kradzieży, włamania i pożaru.

Biuro „Straży" mieści się w Kielcach przy ul. Głowackiego Nr. 2 i czynne jest codziennie od godz 10 do 14-ej i od 17 do 19-ej.

Śmiertelne poparzenie

W Kielcach, przy ulicy Prostej 55, w czasie czyszczenia benzyną ubranek dziecięcych, benzyna ta zapaliła się, bowiem stała zbyt blisko pieca kuchennego, od której zapaliło się ubranie na Babiuch Wandzie.

Na krzyk Babiuchowej przybiegli sąsiedzi, którzy pożar ugasili, jednak Babiuchowa doznała poparzeń i po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Kina kieleckie:

Czwartek Francja Czuwa
WF. i PW Student z Oxfordu
Palace: Nieustraszony
Casino nieczynne

I Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **30 czerwca** 1939 r., o godz. 10-ej w lokalu płatnika przy ul. Młynarskiej 22, celem uregulowania należności Skarbu Państwa i innych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Szafa z lustrem kol. ciemny orzech oszac. na 150 zł., 2 szafki nocne — 40 zł., zegar ścienny — 40 zł., 6 krzeseł dębowych — 30 zł., radio „Philipsa" 4 lam. — 200 zł., kozetka kryta gobelinem—30 zł., maszyna do pisania „Continental" — 150 zł., szafa na książki dębowa — 70 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Ze sportu

„Gedania" w Kielcach

W nadchodzący czwartek dnia 29 czerwca miłośnicy sportu piłkarskiego będą mieli wielkie widowisko.

Do Kielc przybyw na zaproszenie Komitetu Dni Morza i Podokręgu Piłki Nożnej mistrz Gdanska KS. „Gedania", które spotka się z reprezentacją Kielc.

Mistrz Gdańska jest drużyną znakomitą o czym świadczą ostatnie sukcesy na boiskach polskich i zagranicznych. Ostatnio „Gedania" pokonała reprezentację Gdańska (kluby niemieckie) 4:1 i 7:2 mistrza Prus „Pommorn" 3:0, ligową „Warszawiankę" 3:1 i t. d.

Skład zespołu „Gedanii" przyjeżdżającego do Kielc przedstawia się następująco:

Kasprowicz; Petryński I i Goliński: Falon I, Kurowski, Belwon; Bartolik, Petryński II, Richert, Piasecki, Biernat.

Kielce: Porwet (Broniś), Kornalski, Janowski; Nowak, Korduba, Lewiński; Walentek, Kaczmarski, Ziental, Orawiec (rez. Kulesza).

I Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 roku postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 28 czerwca** 1939 r. o godz. 10—13 w lokalu płatnika przy ul. Koziej Nr 33, celem uregulowania zaległych należności podatek dochodowy za 1936-26-28-37 r. obrotowy 1935, od Rozenberga Hermana, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Kredens ścienny wiedeński oszklony dębowy oszacowany na 300 zł., szafa dębowa ciemna — 100 zł., otomana kryta pluszem — 50 zł., stół dębowy — 50 zł., krzesła dębowe kryte skórą 6 sztuk — 80 zł., fotel dębowy kryty pluszem — 85 zł., szafa jesionowa — 200 zł., toaleta z lustrem — 50 zł., 2 fotele kryte gobelinem—30 zł.

Zajęte ruchomości można oglądac w dniu i miejscu licytacji od godziny 10.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Mecz „Granatu" z „Granatem"

Dziś w niedzielę 25 czerwca na boisku MOWF. w Kielcach odbędą się interesujące zawody piłki nożnej pomiędzy vice mistrzem Warszawskiej Ligi Okręgowej — KS. „Granat" ze Skarżyska a KS. „Granat" z Kielc.

W przedmeczu pierwszy zespół „Makkabi" Kielce spotka się z juniorami „Granatu".

Piłkarze warszawscy na obozie w Kielcach

W pierwszych dniach lipca rozpocznie się w Kielcach obóz piłkarski juniorów WOZPN-u. W obozie udział wezmą także piłkarze kieleccy, oraz „kadra szkolna" okręgu warszawskiego. Ostateczny skład juniorów na obóz w Kielcach przedstawia się następująco:

Kucharski (Proch — Pionki) Uchański (Skra Warszawa), Lange (Polonia), Warchoł (Proch), Gosławski II (AZS), Busiek (Granat — Skarżysko), Kobiernicki (Orzeł — W-wa), Jurczak (Drukarz), Dobczyński (Granat—Skarżysko), Stępczyński i Ciepliński (Znicz), Szymański (Przyszłość), Snopek (Skra), Wilkopf (Maryment) i Malinowski (Polonia).

Drobne ogłoszenia

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.